

# GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

29/30 (842/843)

NIEDZIELA, 17—24 lipca 1977

ROK XIX

## WALNY ZJAZD BRACTWA RÓŻANCOWEGO

### Pod znakiem świadectwa

W dniu 7 czerwca br., o godzinie 10 w kościele Millenium w Lens, Siostry z Bractwa Różańcowego, biorące udział w swoim dorocznym Walnym Zjeździe uczestniczyły we Mszy św. koncelebrowanej przez dyrektora Bractwa, ks. M. Zgrzebnego, dyr. „Głosu Katolickiego” i red. „Niepokalanej”, ks. E. Szymeczko OMI oraz dyr. KSMP, ks. K. Kleszewskiego S.Chr. Teksty mszalne oraz Słowo Boże wygłoszone przez dyrektora Bractwa, można streścić w słowach Chrystusa: „Wy jesteście światłością świata... Wy jesteście solą ziemi”... Słowa, które Chrystus wypowiedział nie tylko do swych Apostołów, ale do każdego człowieka Chrystusowego, chrześcijanina, a tym więcej do ludzi zaangażowanych w dzieło zbawienia — jak Siostry Bractwa Różańcowego, które mają być prawdziwymi apostołami Bożej Prawdy i Miłości — mają ŚWIADCZYĆ O BOGU, który jest Miłością!

Nic więc dziwnego, że podstawą obrad, dyskusji stał się referat odczytany przez prezeskę Bractwa, p. J. Małeczką, pt. „Bóg — Stworzyciel”. Siostry Bractwa wyraziły swoje zadowolenie i jeszcze większe pragnienie pogłębienia wiedzy o Bogu. Do dyskusji dołączyli się i obecni kapłani oraz działacze emigracyjni.

Ks. prob. K. Czajka OMI przypomniał, że przecie po to żyjemy, by Boga poznać i Jemu służyć w miłości. Stąd ważność katechizmu w procesie poznania Boga i ciągłe pogłębianie wiedzy religijnej. Tym łatwiej mogłem i ja włączyć się do dyskusji, przypominając o wiel-

kiej roli prasy katolickiej, gdy tyle wciąż wokół nas błędnych informacji i gonienie za sensacją (zło zawsze jest bardziej hałaśliwe! dobro działa w ciszy, ale trwale!). Ks. Dyrektor Bractwa dołączył jeszcze słowa życzeń rektora PMK we Francji, ks. prał. Z. Bernackiego oraz ks. dziek. R. Ankierskiego. Z obecności i słów polskich duszpasterzy można było wywnioskować, że bardzo sobie cenią działalność Bractwa Różańcowego i wiele się po nim spodziewają w swoim codziennym trudzie!

Niemniej serdecznie i może jeszcze bardziej śmiało (bo gdy kapłan przemawia, to wiadomo: „ksiądz musi tak mówić!” — odwieczny nasz błąd narodowy!) były wypowiedzi działaczy świeckich. Prezes Kongresu Polonii Francuskiej, p. J. Kudlikowski oświadczył, że człowiek całym życiem szuka Boga i ma nadzieję, że wszyscy obecni na tej sali znaleźli Go w swoim uczciwym, pracowitym życiu, w codziennej służbie Bogu i Ojczyźnie. Dyrektor „Narodowca”, p.

M. Kwiatkowski daje krótki przegląd religijności Francuzów, wśród których żyjemy, ich pragnienie „dzielenia się” (partager) — ale trzeba przede wszystkim mieć czym się dzielić! — Trzeba zdobywać życiem całym Prawdę i Miłość Boga! I Nim się dzielić! Wszystko inne nie przyniesie szczęścia ani pokoju człowiekowi! Prezes PZK, p. Breliński sięga do wspomnień dzieciństwa. Kto był jego pierwszym nauczycielem religii? — Matka! Stąd znowu zwrot do naszych Matek Różańcowych. Słowa serdecznych życzeń wypowiada i prezes Mężów Katolickich, p. Piotrowicz...

Potem jeszcze były sprawozdania i wybory nowego Zarządu — o tym wszystkim wiemy z codziennej prasy (stałe podziwiam zawsze obecnego „Narodowca”!). Z tegorocznego Walnego Zjazdu Bractwa Różańca św. wywozłem wrażenie, że nasze Siostry i Matki Różańcowe, rozpalone wielką miłością Boga, Matki Najświętszej i tradycji ojczystych będą w całym swoim życiu ŚWIADKAMI — APOSTOŁAMI! Rozkwitajcie nam, Róże! — na chwałę Bożą i dobro człowieka!

ks. Edward Szymeczko OMI



o f i a r a  
za pojedynczy numer  
1.50 F

## Marta i Maria

Mało spotykamy Marii ewangelicznych, natomiast wiele Mart. Te ostatnie są nam bardziej znane. Obdarzamy je większą sympatią. Współczujemy im gdyż są przeciążone nadmierną pracą. No i słusznie. Ciężką na nich obowiązki matki i małżonki; troska o wychowanie dzieci, utrzymanie porządku domowego spoczywają na ich barkach. Do tego dochodzi praca poza domem. Zagonione troskami zakupów nie mają czasu ani dla siebie ani dla drugich. A przecież trzeba jeszcze od czasu do czasu kogoś przyjąć, ugościć. Jak tu nie przyjmować, kiedy było się zaproszonym. Ustawiczna bieżączka, nerwowa harówka, rozlanie na wszystkie strony.

Kobiety pokroju Marty nie dąrzają sympatią te, które są na miarę Marii ewangelicznej. Dlaczego? Bo fałszywie pojmują ewangelię.

Marta zaprosiła Jezusa do swego domu. Chciała Mistrza przyjąć i ugościć jak najlepiej. Nerwowo biegała i krzątała się po izbie. Siostra jej Maria też chciała serdecznie przyjąć Jezusa. Marta doglądała stołu i spraw związanych z nim. Nie miała czasu zająć się Gościem. Maria zaś skupiała całą uwagę na Nim, rozmawiała z Nim i wsłuchiwała się w Jego słowa. To było prawdziwe przyjęcie Gościa. Nie zawsze goście zadowoleni są ze stołu. Niekiedy skromniejszy stół, a przy nim serdeczna, szczerą rozmowa, wymiana zdań i poglądów jest najwspanialszym przyjęciem.

Nie wszystkie gospodynie to rozumieją. W rzędzie takich była ewangeliczna Marta. Gościem się nie zajęła. Krzątała się i doglądała stołu. Nie dla gościa to było. Chodziło raczej o własną chwałę. Do tego biegania chce wciągnąć innych. Złości się i denerwuje na Marię... A ludziom aktywnym nie przystoi się denerwować. Podrażniona „nieróbstwem” Marii, zwraca się do Gościa. Czini nie tylko siostrze, ale i Gościowi zarzut: „Panie, czy Ci to obojętne, że moja siostra zostawiła mnie samą przy usługiwaniu? Powiedz jej, żeby mi pomogła”.

Jezus nie karcą Marty ani nie gani Marii. Martę chce naprowadzić na właściwą drogę. Na drogę, na której człowiek odnajduje pełnię swego człowieczeństwa. Na drogę wewnętrznego pokoju i równowagi. Dlatego przywołuje rozgo-

rażoną kobietę do porządku: „Marto, Marto — mówi Jezus — troszczysz się i niepokoisz o wiele, a potrzeba mało albo tylko jednego. Maria obrała najlepszą część, której nie będzie pozabawiona”.

Maria nie była leniuchem. Nie była też kobietą bierną. Można żyć kontemplacją i być człowiekiem aktywnym. Taką właśnie była Maria. Taką też była św. Teresa z Avila. Wielka działaczka, a jej działanie szło w parze z kontemplatywną modlitwą. Maria z Ewangelii na wieść, że Mistrz jest i woła ją: „Wstała szybko i udała się do Niego” (J 11, 29). Wczesnym rankiem, pierwszego dnia po szabacie pierwsza jest przy grobie Jezusa. Pierwsza też zawiadamia Piotra i Jana o pustym grobie. Kiedy zmartwychwstały Jezus znajduje Marię zatroskaną i zabieganą z powodu Jego śmierci, i szukającą Go wszędzie, objawia się jej, ale nie pozwala dotykać. Wyrzuca jej brak wiary. Kiedy Go poznaje wysyła ją do braci. Czini z niej apostołkę swego Zmartwychwstania. Łukaszowa Maria od chwili swego nawrócenia jest wsłuchana w słowo Boże, zapatrzona była w Jezusa z Nazaretu.

Słowo Boże nie zawsze jest wygodne dla człowieka. Ten, kto się w Nie wsłuchuje wie, że Ono nie daje spokoju. Słowo Boże wytrąca z rutyny, wyrzuca z kolein przyzwyczajenia. Jest dynamitem rozsadzającym egoizm i samolubstwo. Burzy naleciałości ludzkie. Wzywa do budowy prawdziwego człowieczeństwa. Wyraził to dobitnie autor Listu do Hebrajczyków: „Żywe jest słowo Boże, skuteczne i ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, przenikające aż do rozdzie-

lenia duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić pragnienie i myśli serca” (Hbr 4, 12). Słowo oczyszcza brudy pychy i nienawiści. Oświadczył to Jezus uczniom w pożegnalnej mowie: „Wy już jesteście czyści dzięki słowu, które wypowiedziałem do was” (J 15, 3). Osiągnięcia pełni swego człowieczeństwa, wyzbycia się pychy i egoizmu, niewielu do tego zdąża.

Ewangeliczna Maria to typ człowieka kontemplatywno-aktywnego. Ludzie tacy w rozmyślanii „wielkich spraw Bożych” czerpią siłę i moc dla swej aktywności. Przeciwnością Marii jest Marta. W jej aktywności czegoś zabrakło, „jednego”, „najlepszej części”.

Chrystus nie gani Marty za pracę i trud. Wskazuje jej, że ona nie pozwala, aby słowo Boże w niej pracowało. Dlatego jest taka gorączkowa, nerwowa i szorstka w odniesieniu do siostry i do innych ludzi.

Wielka święta Teresa hiszpańska, mówiła z kierownikami jej sumienia, zwierzała się przed nimi z wizji, w których rozmawiała z Chrystusem. Tak pisze:

„Mówiłam z nimi otwarcie, a oni moje słowa brali w innym znaczeniu, niż to, co chciałam powiedzieć... Potępiali mnie we wszystkim... Przeciwności takie, wyrządzone przez ludzi cnotliwych takiej jak ja grzesznicy, słabej i do tego bojaźliwej kobiecie mogą się wydawać drobnostką, ale ja, choć przesłam w życiu bardzo ciężkie utrapienia, poczytuję je za jedno z najcięższych”.

Świat zawsze miał sympatię do Mart. Nie doceniał i nadal nie docenia kontemplacji Marii. W dzisiejszej Ewangelii Chrystus domaga się dowartościowania postawy Marii. Roman Duda omi

„Miłosierdzie dąży zawsze do całkowitego zniesienia cierpienia ludzkiego. Człowiek kochający w żadnym razie nie chce, by istota kochana cierpiała. Nie może się z tym pogodzić. Nie wolno, by osoba, którą się kocha, została zniszczona... Miłość mówi: bądź, rozwijaj się, posiadaj jeszcze więcej piękna, mocy. Jesteś dla mnie całym światem, bez którego nic nie istniałoby; chcę twego wiecznego trwania; niech raczej ja zginę, a ty żyj wiecznie...”

Gabriel Marcel w sztuce „La mort de demain” napisał takie zdanie, wypowiedziane przez jedną z osób: „Aimer c'est dire: Toi tu ne mourras pas — Kochać to znaczy powiedzieć: Ty nie umrzesz”. Nieśmiertelność tkwi w każdym akcie ludzkiej miłości... Jest to punkt, w którym miłość osiąga ostateczną bezwarunkowość. I z tej bezwarunkowej afirmacji człowieka ukochanego wypływają poszczególne uczynki miłosierdzia. Chce się wówczas zapobiec wszystkiemu, co mogłoby zagrozić wiecznotrwałości drugiego człowieka”.

(L. Boros).



**W TYM  
MIESIĄCU  
ODESZLI  
PO NAGRODĘ  
DO PANA**

- ks. UNSZLICHT Julian z diecezji Meaux — zmarł 30 lipca w TOURS (37 — ur. 10 I 1883 r.
- ks. GLAPIAK Jan z diec. Arras — umarł 11 lipca 1958 r. w AYETTE (62) — ur. 27 III 1906 r.
- o. EFREM (Kanabus) — Kapucyn umarł 23 lipca 1965 r. w NIMES (30) — ur. 10 XI 1903 r.
- ks. ADAMSKI Józef — Oblat — umarł tragicznie 12 lipca 1968 r. w MONTAUBRY (71) — ur. 2 II 1935 r.
- ks. MAYER-ZIELINSKI Franciszek z diec. chełmińskiej — umarł 29 lipca 1970 r. w ZENON PARC (Kanada) — ur. 10 XII 1921 r.
- ks. DUKIEL Czesław — Misjonarz (Łazarysta) — umarł 10 lipca 1973 r. w REIMS (51) — ur. 30 VIII 1909 r.

*chętnie zamieścimy wspomnienie o naszych Wiernych Zmarłych, których nazwiska będą nam znane*

**BOŻE DUSZ I WSZYSTKIEGO CIAŁA**

W roku 1961 grupa polskich archeologów dokonała w Faras, nad Nilem, sensacyjnego odkrycia. W zboczu góry, zagrzebane w piasku, odnaleziono dwie kaplice z freskami: Madonny z Jezusem i archanioła Michała.

O tym odkryciu i potem następnych, pisał K. Dziewanowski: „Daleko na południu, w pobliżu drugiej katarakty nilowej, tam gdzie niegdyś panowali bogowie egipscy, a później wszechwładnie zapanował Allah, bóg muzułmanów — wyjrżeli spod piasku święci chrześcijańscy.

A był to dopiero początek.

Gdy ostatecznie oczyszczono obie kaplice, przekonano się, że opodal fresków znajduje się w murze pięć steli nagrobnych z greckimi napisami. Na jednej z nich staranne i ozdobne litery głosiły:

**„Boże dusz i wszystkiego ciała, który zwyciężyłeś śmierć i strąciłeś do piekieł, który dajesz życie światu, udziel spoczynku twemu słudze — Joannesowi, biskupowi Pachoras, na łonie Abrahama, Izaaka i Jakuba, w miejscu światłości, w miejscu zieloności, w miejscu ulżenia, tam skąd umykają troski, ból i jęczenia.**

**Odpuść wszystkie grzechy uczynione słowem, czynem lub myślą. Ty, który jesteś dobry i miłosierny, przebacz, albowiem nie ma człowieka, który by żył i wcale nie grzeszył.**

**Ty jesteś jeden, któren nie grzeszył, i Twoja sprawiedliwość jest wieczną. Panie, Twoje słowo jest prawdą.**

**Tyś jest spoczynieniem i zmartwychstaniem twego sługi — Joannesa, biskupa i sławimy Cię — Ojca, Syna i Ducha Świętego, teraz i na wieczność i na wieki wieków. Amen”.**

Następowała pod tym data zgonu biskupa — rok 1006 oraz jego wiek w chwili śmierci: osiemdziesiąt dwa lata.

Obok mieściły się stele czterech innych biskupów Pachoras, czyli dawnego Faras.

To była sensacja. I było to prawdziwe zmartwychwstanie. Przed oczyma polskich archeologów pojawili się ludzie, o których nic nie wiadano, dzieje doszczętnie zapomniane, a właściwie nigdy w Europie nie znane”.

**KALENDARZ UROCZYSTOŚCI I ZEBRAN**

17 VII — Pielgrzymka na cmentarz Auberville koło Suippes.



**K A L E N D A R Z**

**23 lipca, św. Brygidy**

Urodziła się około r. 1302 w Finstad (nieдалeko Uppsali) w spokrewnionej z królami szwedzkimi rodzinie. Około piętnastego roku życia wydano ją za osiemnastoletniego Ulfa Gudmarssona. Urodziła ośmioro dzieci, które wychowywała starannie. Po śmierci męża, chociaż żyła w świecie, podjęła intensywne życie ascetyczne. Założyła nowy zakon. Umarła 23 lipca 1373 roku w Rzymie, w czasie Mszy św. odprowadzanej w jej pokoju.

**25 lipca, św. Jakuba Apostoła**

Był bratem Jana Ewangelisty, synem Zebedeusza, który w Betsaidzie lub Kafarnaum prowadził małe przedsiębiorstwo rybackie. Natomiast matka, Salome, należała do grona niewiast, które w niektórych okresach działalności publicznej towarzyszyły i usługiwały Jezusowi. Jakub został zabity przez Heroda około 42 r. Największą cześć odbierał w hiszpańskiej Compostelli, gdzie w r. 1112 zbudowano okazałą katedrę, która stała się sławnym celem pielgrzymek z całej Europy. Pod względem liczebności pielgrzymki do Compostelli zajęły drugie miejsce po podróżach do Ziemi Świętej.

**26 lipca, śś. Joachima i Anny**

Starożytna tradycja, sięgająca 2 wieku, imiona te przypisywała rodzicom Najśw. Maryi Panny. Kult św. Anny był znany na Wschodzie już w IV wieku, a na Zachodzie rozszerzył się w X wieku. Później zaczęto także czcić św. Joachima.

# Le Swiat KATOLICKIEGO

## UMEC

Papież Paweł VI przyjął na specjalnej audiencji 15 członków Rady UMEC — Związku światowego nauczycieli katolickich, który skupia 400 tys. nauczycieli z całego świata. W przemówieniu do członków Rady UMEC papież przedstawił zadania soborowe w interesującym Radę przedmiocie.

## „PARTANCE”

Pod tym tytułem Zrzeszenie podróży i pielgrzymek Matki Boskiej Zbawienia we Francji zaczęło wydawać nowy magazyn miesięczny. Informuje on zarówno o słynnych pielgrzymkach w historii, jak i o głośnych miejscach pielgrzymkowych.

## PIELGRZYMKA

Do sanktuarium Notre Dame de la Cruz w Nimes udała się doroczna pielgrzymka tzw. czarnych stóp, Francuzów w Algierii — swojego czasu bazy osławionej OAS. W pielgrzymce wzięło udział ok. 50 tys. czarnych stóp na czele z ks. bpem Lacaste — byłym ordynariuszem Oranu i gen. Jouhaud.

## KURSY DLA STAŁYCH DIAKONÓW

W Bukawayo, rodezyjskiej diecezji liczącej ok. 67 tys. katolików na 738 tys. mieszkańców, odbywa kursy formacyjne 65 świeckich, którzy otrzymają święcenia diakonalne. Są to przeważnie ludzie żonaci, którzy pełnili już funkcje katechetów w swej diecezji, gdzie pracuje 44 zakonników, 199 zakonnic i 4 księży diecezjalnych.

## 219 TUBYLCZYCH KSIĘŻY W RWANDZIE

W Rwandzie jest obecnie 219 tubylczych księży a tylko 14 zagranicznych. 18 księży z tego kraju pracuje poza granicami swego kraju jako misjonarze z „Fidei donum”.

## 25-LECIE

Założone w latach 1882—1891 Zgromadzenie Sióstr Zmartwychwstanków obchodzi 25-lecie pracy wśród Polonii Australijskiej. Pierwsza grupa Zmartwychwstanków wylądowała w Australii 30 stycznia 1952 r., tegoż roku jeszcze utworzyły w Melbourne dom dziecka, a następnego roku szkołę elementarną. Oprócz pracy w Melbourne siostry Zmartwychwstanki prowadzą też dom dziecka w Adelajdzie, 3 szkoły podstawowe i 3 przedszkola.

## W SALZGITTER KOŚCIÓŁ PW. BŁ. O. KOLBEGO

W Salzgitter w Dolnej Saksonii (RFN) biskup Janssen, ordynariusz diecezji Hildesheim konsekrował nowy kościół pod wezwaniem bł. O. Maksymiliana Kolbego. Na uroczystość konsekracji zaproszono m. in. Franciszka Gajowniczkę, któremu bł. o. Maksymilian swoją śmiercią ocalił życie w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu w sierpniu 1941 r. W całym świecie istnieje już 25 kościołów i 23 kaplice zbudowane pod wezwaniem bł. o. Maksymiliana Kolbego.

## L'ABBÉ PIERRE KANDYDATEM NAGRODY NOBLA

Prof. Giorgio La Pira, b. burmistrz Florencji i M. Vitaliano Rovigatti, przewodniczący katolickiego stowarzyszenia „Pro Deo” wysunęli kandydaturę księdza Pierre'a do pokojowej nagrody Nobla. Pismo w tej sprawie przesłali do Oslo do Komitetu Nagrody, omawiając szczegółowo działalność oraz dzieło francuskiego apostoła, znanego dziś na całym świecie ze swej akcji na rzecz najbardziej potrzebujących. Ojciec Piotr (prawdziwe nazwisko: Henri Groues) ma 65 lat. Założył w 1951 r. Towarzystwo z Emaus, liczące obecnie na całym świecie ponad 70 wspólnot, w tym 32 we Francji. Zadaniem ich jest praca wśród starych śmieciarzy i gałganiarzy i walka z ich nędzą.

## KONFERENCJA NA TEMAT ODNOWY CHARYZMATYCZNEJ

Ok. 100 tys. osób uczestniczyć będzie w dorocznej konferencji na temat odnowy charyzmatycznej w kościołach chrześcijańskich, która odbędzie się w dniach 20—24 lipca br. w Kansas City w Stanach Zjednoczonych. Głównym tematem konferencji będzie: „Jezus jest Panem”. Przewiduje się spotkanie grup charyzmatycznych, zarówno katolickich, jak i protestanckich. Wśród 200 mówców, którzy zabiorą głos w czasie obrad, figuruje również nazwisko kard. Leo Suenensa, abpa Malines i Brukseli.

## SIOSTRY ZAKONNE W AUSTRII

Opublikowano w tych dniach dane statystyczne dotyczące ilości zakonnic katolickich w Austrii. Ogólna liczba zakonnic w tym kraju wynosi 11 748 sióstr mieszkających w 932 domach. Największa ilość zakonnic zatrudniona jest na polu opieki społecznej i charytatywnej (4 825 sióstr), następnie w sektorze szpitalnictwa (2 760 sióstr) i w dziedzinie szkolnictwa (1987 sióstr zakonnych).

## REKOLEKCJE DLA POLSKICH ZAKONNIC

W Instytucie św. Stanisława w Osny (koło Paryża) odbędą się rekolekcje dla polskich sióstr zakonnych, w dniach **od 20 do 27 sierpnia br.** Rozpoczęcie rekolekcji w sobotę wieczorem. Opłata dzienna, do uregulowania na miejscu, wynosi 35 F.

**Dojazd** z Paryża, Gare St Lazare, w kierunku Dieppe.

**Zgłoszenia** należy kierować na adres: ks. Alojzy Misiak, 95520 OSNY, tel. 030 15 24, lub ks. Zygmunt Pionnier, 263 bis rue St Honoré, 75001 PARIS, tel. 260 07 69.

## Za naszą i waszą wolność

Lekki wiaterek chłodził jej zarumienione policzki i poruszał kosmykami włosów. Początkowo nie myślała o niczym. Pochyliła nad kierownicą, zamknięta w sobie, pedałowala mechanicznie, nie zwracając uwagi nawet na otaczający ją krajobraz. Zresztą krajobraz ten nie był jej obcy. Znała go jak swoje dziesięć palców. Równinne pola, przetrzebione lasy i zagajniki, czerniejące hałdy i charakterystyczne rusztowania wież kopalnianych z kręcącymi się u wierzchołka kołami. Głuche tajemnicze odgłosy płynęły spod ziemi i od zabudowań kopalnianych, ale odgłosy te nie budziły u Lusi żadnego niepokoju. Już przyzwyczała się do nich i znała je na pamięć. To była jej ziemia rodzinna. Tu się urodziła, tu się wychowała. Tu miała swoje otoczenie polsko-francuskie. Świat ten był jej światem, a może nawet i Ojczyzną. Kochała przecież ten skrawek francuskiej ziemi i uważała siebie za nierozdzielalną część tutejszego środowiska. Starsi Polacy Emigranci mogli się rodzić w Polsce czy Westfalii i przyjmować polskie czy obce obywatelstwo. Ona była zrodzona na francuskiej ziemi, z rodziców Polaków, wychowana w polskiej rodzinie, ale z kulturą francuską zaszczerpioną w szkole, nabytą w zażytkowych pomnikach i muzeach, wspaniałym piśmiennictwie, w bogatych zbiorach i niezniszczonych mimo wojen i powodzi śladów, rozwijających się pokoleń.

Polska w stosunku do Francji była małym biednym krajem, w którym nie było pracy i chleba, w którym była bieda i nieustanna walka o byt i prawo do życia. Znała z opowiadań rodziców historię męczeńskiej Polski, krwawiącej się w obronie swojej wolności i niepodległości. Litowała się nad tymi ludźmi, którzy ginęli całymi pokoleniami, jak kamienie rzucone na szaniec, byle tylko uchronić od ostatecznej zagłady chociaż część narodu spuścizny, ostatni oddech umierającego bohatera i gorejące słowo miłości.

Nie była w tym kraju nigdy i prawdę mówiąc nie spieszyła się by go zobaczyć. Przestraszała ją tragiczna sytuacja w jakiej ten kraj przebywał od wielu dziesiątek pokoleń. Straszyl ją cień zachłannej dłoni rozpostartej drapieżnie nad jej terytorium i ten koszmarny obraz borykającego się narodu z nadciągającymi ze wszystkich stron wrogami.

Tutaj nie potrzebowała się niczego obawiać. Żyła w domu rodzicielskim, jak pączek w maśle, nie potrzebując się martwić o nic. Tu było jej dobrze, słonecznie, bezpiecznie i słodko.

I nagle wybuchła wojna. Polska zalała się krwią pomordowanych ofiar. Wiadomość ta wywarła na wszystkich ludziach na kuli ziemskiej okropne wrażenie. Dla Polaków — emigrantów był to wstrząs nie z tej ziemi. Odżyły hasła odwetu i patriotyzmu, a wraz z nimi zrodził się niebywały zapał do pracy i walki. Młode pokolenie zrodzone na emigracji nie pozostało również bezczynne. Stańto ofiarnie w jednym szeregu wraz ze swoimi ojcami i dziadami, by wykazać, że dla tej Ojczyzny

swoich przodków gotowi są również przelać ostatnią kroplę krwi.

Wspomnienie tej straszliwej wojny budzi w niej odżyłe cierpienie, którego już doznała, kiedy nadeszły pierwsze wiadomości radiowe o zdradzieckim nalocie bombowym Niemców na ziemię polskie. Oczy zaszyły jej łzami, a serduszek znowu zaczęło bić gwałtownie na alarm.

Nacisnęła na pedały i przyspieszyła biegu.

Nagle posłyszła głosy:

— Halt! Halt!

W jednej chwili zatrzymała się jak wryta i spojrzała przed siebie. Teraz dopiero spostrzegła, że droga jest zatarasowana samochodami, a po obu jej stronach stoją Niemcy z karabinami gotowymi do strzału i przeprowadzają skrupulatną rewizję wśród zatrzymanych osób.

Lusi o mało serce nie wyskoczyło z przerażenia z piersi.

Stańta przy rowerze jak wryta i nieprzytomnym wzrokiem patrzyła jak długi wąż obojga płci z tobołkami i walizkami stał przed nią i posuwał się powoli ku przodowi, gdzie kilku żołnierzy przeglądało dokumenty i zawartość tobołków i waliz zatrzymanych ludzi.

— Jezu Chryste, ratuj mnie, bo czuję, że jestem zgubiona!

Owładnęła ją gwałtowna fala osłabienia. Gdyby nie rower, upadłaby jak podcięty pień drzewa. Przed oczami stanęła jej twarz matki słodka i dobrotliwa, a tuż za nią patrzyły siwe oczy ojca podsiniowane niebieskawymi plamkami, powstałymi od wstrząsów dynamitowych w głębi kopalni.

„Czy ja ich jeszcze zobaczę? Boże, ratuj mnie! Matko Przenajświętsza przybądź mi ze swoją pomocą!”

Zrozumiała w jednej chwili, że jest zgubiona na zawsze. Że z tej matni nie wyrwie ją żadna siła. Niemcy poszukują u tych ludzi nie tylko artykułów pierwszej potrzeby, które są im potrzebne, ale poszukują również broni, konspiracyjnej lektury i innych śladów antyhitlerowskiej działalności. Widziała z daleka jak przeszukiwano kieszenie u mężczyzn, jak obmacywano ciała kobiet i dzieci. Wyrzucano z walizek wprost na jezdnię całą ich zawartość nie bacząc na zrozpaczone spojrzenia swoich ofiar. Hitlerowcy nie zważali na płacze i krzyki, ale posługując się kolbami karabinów przyspieszali cały ten proceder z obojętną brutalnością.

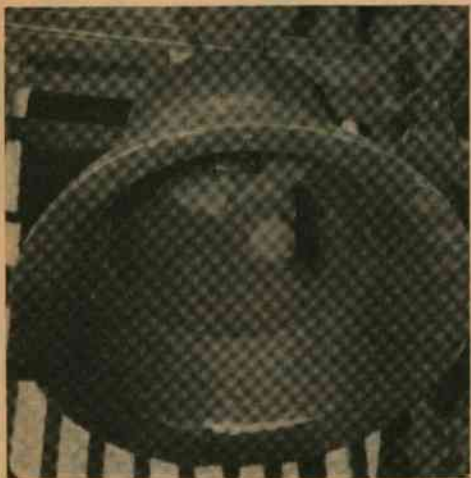
Na boku drogi stała kamionetka, na którą ładowano zarekwirowany towar i podejrzane osoby. Ze względu na stojących wokół żołnierzy, nie sposób było odalic się na krok albo przynajmniej na chwilę.

Lusia zaczęła robić sobie wyrzuty:

„Jaka ja jestem głupia i naiwna. Gdybym miała oczy i uszy otwarte, jak mi to nieraz powtarzał Gaston, zobaczyłabym z daleka co się święci na drodze i może zdołałabym skrócić gdzieś w prawo albo w lewo. A tak wpadłam w zasadzkę jak głupia gęś! Przecież jak odnajdę u mnie nadawczy aparat radiowy, to mnie zastrzelą jak szpiega, nawet bez żadnego sądu. Boże, Boże, com ja sobie narobiła?! Nie zobaczę już matki ani ojca! Skończone już dla mnie życie! Zginę marnie, bez ratunku. Nie ma już dla mnie wyjścia! Żegnajcie najdrożsi!”

(ciąg dalszy nastąpi)

## Odszedł spracowany



Dzwony mają nam przypominać, że jedynie Bóg jest dobry, że należymy do Niego, że nie żyjemy dla tego świata.

Mieszają się do naszych spraw i przypominają, że wszystko mija i że nasze zajęcia nie są ważne.

Są głosem naszego przymierza z Bogiem.

Mówią nam, że jesteśmy Jego prawdziwą świątynią. Nawołują do pokoju z Nim w nas samych.

Dzwony mówią: interesy są nieważne. Spocznij w Bogu i raduj się, bo ten świat jest tylko obrazem i obietnicą świata przyszłego i tylko ci, którzy są oderwani od rzeczy przemijających, mogą osiąść istotę wiecznej obietnicy.

Dzwony mówią: od wieków wydzwaniamy z wysokich wież kościelnych. Mówiliśmy do świętych przodków waszych w ich ojczyźnie. Wzywałyśmy ich tak, jak was wzywamy do świętości. Jakież to słowo, którym wołałyśmy ich?

Nie mówiłyśmy jedynie: „Bądź dobry, przychodź do kościoła”. Nie mówiłyśmy jedynie: „Zachowuj przykazania”, ale przede wszystkim: „Chrystus zmartwychwstał!”. I powiedziałyśmy: „Chodź z nami, Bóg jest dobry, zbawienie nie jest trudne, Jego miłość uczyniła je łatwym”. I to nasze posłannictwo zawsze kierowane było do każdego, do tych, którzy przyszli, i do tych, którzy nie przyszli, albowiem nasz głos jest doskonały, jak Ojciec niebieski doskonały jest, i my zlewamy nasze miłosierdzie na wszystkich.

**Tomasz Merton**

W artykułach zamieszczonych pt. „Migawki z kraju Kirdów”, o. Antoni Kurek wspominał nieraz o bracie Stanisławie Tomkiewicz, budowniczym kościołów i placówek misyjnych w polskim sektorze Kamerunu Północnego. Wielki Budowniczy, brat Stanisław nie żyje. Wiadomość tę przekazano nam telefonicznie od razu na następny dzień. Dziś dochodzą wspomnienia tych, którzy dzielili trud śp. Brata Stanisława i podziwiali Jego poświęcenie w dziele misyjnym.

Misja nasza pogrążona jest w wielkiej żałobie, ukochany brat Stanisław Tomkiewicz nie żyje. Zmarł po ciężkich zmaganiach w niedzielę 22 maja 1977 roku w Garoua.

Urodził się 12 listopada 1936 roku w Orłowie. Do Zgromadzenia ojców oblatów wstąpił w roku 1954. Został bratem zakonnym. Pracował jako ogrodnik w różnych domach zakonnych w Polsce. Był moim współpracownikiem w Niższym Seminarium Duchownym w Markowicach. Poznałem go jako dobrego zakonnika i solidarnego pracownika. Skoro tylko otworzyło się pole pracy misyjnej w Kamerunie, był jednym z pierwszych braci, który ochotniczo zgłosił się na misję. Wylądował w Kamerunie 17 lipca 1972 roku. Z ogrodnika musiał się przestawić na budowniczego. W tydzień po swoim przyjeździe rozpoczął pracę nad budową misji w Figuil. Wykształcił sobie ekipę, która pod jego wskazówkami pracowała doskonale. Często spał pod gołym niebem, narażał zdrowie i nie szczędził sił, powiadał: przyjechałem na misję, by budować.

Budowle powstawały wprost w rekordowym tempie. We Figuil wybudował pierwszy wspaniały kościół, który wszyscy podziwiają i oceniają jako pierwszy kościół w stylu afrykańskim. Dalej we Figuil wybudował dom dla sióstr, dom dla ojców i zaplecze gospodarcze. W Lam postawił budynek dla szkoły katechetów. W Guider ogroził całą misję, w Mandamie zostawił nowy budynek mieszkalny dla ojców. W Bidzar zrobił posadzkę cementową w kościele. W Tcholliré wybudował w wielkich trudnościach dom dla ojców, przepiękny kościół i dom dla sióstr. Dwa tygodnie odpoczynku i przygotowania do dalszej pracy. Najbardziej palącą sprawą była budowa domu dla sióstr w Bibémi, bo siostry lada moment już mogły przybyć. Potem Mandama, bo siostry też już są w Paryżu. 13 maja br. wybraliśmy

się z o. Michalakiem do Bibémi odwiedzić Brata. Powitał nas, ale już nie ten sam. Z miejsca odwiozłem go do Garoua, do lekarza. Wszyscy myśleliśmy, że to atak paludyzmu, a najwyżej żółtaczka. Pogałem do Figuil, bo Brat nalegał, by przyjechała s. Krystyna i dała mu kroplówkę. Pozostał pod opieką lekarzy i siostry. Gdy kilka dni później przybyłem do Garoua, siostra powiedziała mi, że Brat jest umierający. Ruszyłem do Figuil i przywiozłem s. Stelę, bo s. Krystyna była już przemęczona nocnym czuwaniem. Analizy wykazały, że Brat ma tyfus buszowy. Mieliśmy nadzieję, że wszystko skończy się dobrze. Lekarze byli zdania, że jeśli przetrzyma do poniedziałku lub wtorku to będzie być może uratowany. Jednak Pan Bóg chciał inaczej. Rano miałem Mszę św.



Śp. Brat Stanisław podczas wakacji w Polsce, 1975 r.



**Miał o czym myśleć śp. Brat budowniczy!**

w Tchontchi, katecheta mi oznajmia, że przejeżdżał o. Michalak i kazał powiedzieć, że Brat nie żyje. Zaraz po Mszy modliliśmy się o spójność jego duszy.

**o. Tadeusz Krzemiński omi,  
Figuil**

Patrzyłam na gasnące życie śp. Brata Stanisława. Dzień po dniu, godzina po godzinie wskazywała na to, że odejście od nas, że przyjdzie po niego Bóg, jak powiedział tydzień przed śmiercią do s. Krystyny: „Siostryno, ja już nie wyzdrowieję. Pan Jezus mi powiedział, że przyjdzie po mnie”. Troskliwy lekarz do ostatniej chwili życia robił, co było w jego mocy, by podtrzymać gasnące życie. Modlitwa wiernych całej diecezji Garoua zdawało się, że ubłaga Boga, by Brat Stanisław wrócił do zdrowia. Niestety — w niedzielę, 22 maja, o godz. 5.15, po ciężkiej tygodniowej chorobie Brat Stanisław odszedł po wieczną nagrodę. Gdy patrzyłyśmy obie z s. Krystyną dzień po dniu jak coraz bardziej cierpi, jak gorączka wzrasta, pali wewnętrzności, a Brat pozostawał dalej spokojny, uśmiechnięty, mówiłyśmy do siebie: aby umieć tak cierpieć, trzeba było tego nauczyć się przez minione lata. W chwilach przytomności modlił się razem z nami. Z tajemnicą cichego i spokojnego cierpienia odszedł po wieczną nagrodę do Dawcy życia i śmierci.

**S. Maria Stella, służebniczka śląska,  
Figuil**

Kameruńscy nazywali brata Stanisława „Małym Bratem”. Sprawili mu jednak pogrzeb, jak wielkiemu naczelnikowi. Z polecenia władz sanitarnych brata Stanisława pochowano jeszcze w niedzielę. Nie było czasu powiadomić o pogrzebie. Wieść o śmierci jednak już wszędzie dotarła. Na pogrzebie chyba nikogo nie brakowało. Mszy św. koncelebrowanej przewodniczyli księża biskupi Jean Pasquier z Garoua, Jacques de Bernon z Baroua i Louis Charpenet z Yagoua. Administrację państwową reprezentował naczelnik dystryktu Figuil. Obecni byli: przewodniczący partii na dystrykt Figuil, poseł do parlamentu,

pastor miejscowej gminy luterańskiej, dostojnicy muzułmańscy, dyrekcja cementowni i miejscowe nauczycielstwo.

W czasie Mszy pogrzebowej dęto w bawoli róg. Jest to dawny obrzęd, który ma miejsce wyłącznie w czasie pogrzebu naczelnika plemienia. Brata Stanisława pochowano obok kościoła w Figuil. Kiedy poświęcono ten kościół brat Stanisław powiedział ks. biskupowi Yves Plumey: „Zostawiłem obok kościoła wolne miejsce, gdzie chciałbym być pochowany”. Po uroczystości pogrzebowej Kameruńscy rozpoczęli nad grobem obrzędowe tańce. W tradycji afrykańskiej tańczy się dopiero kilka miesięcy po śmierci, po długich rytach puryfikacyjnych, gdy zmarły przebył daleką drogę do zaświatów, gdy przestał być śmiertelnikiem, a stał się przodkiem. Widocznie Czarni Bracia byli pewni, że brat Stanisław już jest w „zagrodzie Boga”, w niebie. Słowa pożegnania wygłosił ks. bp Jean Pasquier. Powiedział, że znał brata Stanisława jako człowieka będącego ciągle w ruchu, jakby się bał, że zabraknie mu czasu... „Dziękujemy Kościołowi w Polsce — powiedział ks. Biskup — że dał nam brata Stanisława. Zrobił u nas dużo dobrego. Ostatniego dzieła jednak nie ukończył. Nie rozpoczął tego, co już zaplanowano. Błagajmy Boga więc, by wskrzesił w Polsce nowego Stanisława, by go powołał do Swej służby, do budowy Królestwa Bożego na ziemi kameruńskiej”.

**o. Antoni Kurek omi,  
Lam**



**Śp. Brat Stanisław przy budowie kościoła w Figuil**

## Wierny obietnicy

116

Zawierając przymierze z Abrahamem, Bóg mu przepowiedział: „Wiedz o tym dobrze, iż twoi potomkowie będą przebywać jako przybysze w kraju, który nie będzie ich krajem i przez 400 lat będą ciemiężeni jako niewolnicy. Aż wreszcie zesłę zasłużoną karę na ten naród, którego będą niewolnikami. Po czym oni wyjdą z wielkim dobytkiem” (Rdz 15, 13).

Wiemy, że potomkowie Abrahama przybyli do Egiptu, gdy w Kanaan zapanował głód. Jakkolwiek przedtem synowie Jakuba sprzedali swego brata Józefa do niewoli, to jednak on im przebaczył, a nawet udzielił pomocy i poparcia. A o tym, co znaczyło jego poparcie świadczy fakt, że z niewolnika, Józef stał się w rządzie Faraona „ministrem zaopatrzenia”.

Kilkaset lat później synowie Izraela stali się w Egipcie tak liczni i tak zamocni, że Faraon zaczął ich się bać. Zaczęło się więc okrutne prześladowanie, które miało doprowadzić do całkowitego wyniszczenia potomków Abrahama. Nakazano bowiem topienie wszystkich nowonarodzonych chłopców. Jeden z tych małych chłopców został opatrnościowo ocalony. Był nim Mojżesz. Uratowany przez bezdzietną córkę Faraona, został przez nią przyjęty i wychowany jako jej syn. Bóg opatrnościowo sprawił, że Mojżesz otrzymał najlepsze przygotowanie i wykształcenie jakie tylko było możliwe, aby później mógł podołać obowiązkowi organizatora, przywódcy i wybawiciela Narodu wybranego.

Pomijając wszystkie szczegóły tego okresu zatrzymamy się przy tym, co Pismo św. mówi o powołaniu Mojżesza. Są dwa opisy tego powołania, które wzajemnie się uzupełniają. „Dostyc napatrzyłem się na udrękę ludu mego w Egipcie — czytamy — i nasłuchałem się nárzekań jego na ciemiężców, znam więc jego uciemiężenie. Zstąpiłem, aby go wyrwać z ręki Egiptu i wyprowadzić z tej ziemi, do ziemi żyznej i przestronnej, do ziemi, która opływa w mleko i miód... Teraz oto doszło wołanie synów

Izraela do Mnie, bo też naocznie przekonałem się o cierpieniach, jakie im zadają Egipcjanie. Idź przeto teraz, oto posyłam cię do Faraona i wyprowadź mój lud Izraela z Egiptu” (Wj 3, 7). „Jám jest Jahwe. Ja objawiłem się Abrahamowi, Izaakowi i Jakubowi jako Bóg Wszechmocny, ale imienia mego Jahwe im nie objawiłem. Ponadto też ustanowiłem przymierze moje z nimi, że dam im kraj Kanaan, kraj ich wędrowek, gdzie przebywali jako przybysze. Já też usłyszałem jęk synów Izraelskich, których Egipcjanie obciążyli robotami i wspomniłem na moje przymierze. Przeto powiedz synom Izraela: Ja jestem Jahwe! Uwolnię was spod jarzma egipskiego i wybawię z niewoli, i wyswobodzę wyciągniętym ramieniem i przez surowe kary. I wezmę sobie was za mój lud i będę wam Bogiem i przekonacie się, że Ja Jahwe, Bóg wasz, uwolniłem was spod jarzma egipskiego. Potem wprowadzę was do ziemi, którą z ręką podniesioną przysięgałem dać Abrahamowi, Izaakowi i Jakubowi. Dam wam na własność. Zaiscie, Ja jestem Jahwe” (Wj 6, 2 ns.).

Wyzwolenie synów Izraela z niewoli egipskiej będzie ukoronowane przymierzem jakie Bóg z nimi zawrze u stóp Synaju. Nieco wyprzedzając zawarcie tego przymierza, już teraz widzimy pewne bardzo wymowne fakty.

Porównując powołanie Mojżesza z przymierzem wielkiej obietnicy, zawartym z Abrahamem, widzimy niezmienną ciągłość planów Bożych. Powołanie Mojżesza i wszystko, co z tym się łączy, zupełnie jasno nawiązuje do obietnicy danej Abrahamowi. Albowiem Bóg jest wierny obietnicom swoim. Ta wierność ma znaczenie nie tylko w konkretnym zastosowaniu do narodu Żydowskiego, ale sięga o wiele dalej.

Jeżeli Bóg stworzył człowieka po to, aby był jego widzialnym obrazem w odczajającym go świecie materialnym, to grzech człowieka, ani złość szatana nie potrafią tych planów Bożych przekreślić. Bóg zaś sam od siebie nie rezygnuje z niczego, co postanowił.

Przymierze wielkiej obietnicy zawarte z Abrahamem ma się stać źródłem błogosławieństwa dla wszystkich narodów. To nie tylko błogosławieństwo o charakterze materialnym, ale przede wszystkim doprowadzenie człowieka do tego ostatecznego celu dla którego został stworzony. Dlatego powołanie Mojżesza z wyraźnym powołaniem się na obietnice dane Abrahamowi jest źródłem wielkiej nadziei mesjańskiej.

Od tej chwili, gdy Bóg powołując Mojżesza sam wskazuje na swoją wierność obietnicom danym człowiekowi i na niezmiennosc swoich planów, całe dzieje narodu wybranego z Mojżeszem na czele stają się wielką figurą i obrazem o znaczeniu mesjańskim. Jeżeli Bóg chce błogosławić wszystkim narodom — jak to zapowiedział Abrahamowi — to na pewno dotrzyma obietnicy. Jeżeli w raju obiecał, że szatan zostanie pokonany, to ani chwili nie można w to wątpić.

Tak więc, całe dzieje narodu wybranego i postać Mojżesza nie tylko należą do historii jednego narodu, ale pod względem religijnym i mesjańskim należą do całej ludzkości. Wyjście Żydów z niewoli egipskiej to przełomowe wydarzenie w historii narodu. Ale jego znaczenie mesjańskie jest jeszcze większe. Bez dramatycznych wydarzeń paschalnych, bez krwi baranka na drzwiach domów Izraelitów — prawie niezrozumiałą byłaby Chrystusowa ofiara wyzwolenia z grzechu i z niewoli szatana. Bez przymierza jakie Bóg zawrze z narodem wybranym u stóp Synaju trudne do zgłębienia byłoby Nowe Przymierze w Krwi Chrystusowej. Trudne do zrozumienia byłoby całe nauczanie Chrystusa, gdyby z niego wytrącić całe wieki religijnych dziejów Izraela opartych o 10 Przykazań Bożych, danych Mojżeszowi, a przez niego dla całej ludzkości.

Żeby się zagłębić, o ile to możliwe, w głębię tajemnicy Nowego Przymierza, trzeba koniecznie korzystać z wszystkich światła jakie sam Bóg dawał w ciągu dziejów Narodu Wybranego, aby przygotować człowieka na ten dzień, kiedy Syn Jego zstąpi, aby człowieka wyzwolić z grzechu i uczynić Synem Boga, jak Mojżesz, który poszedł do Egiptu, aby swój lud wyzwolić i uczynić z niego naród wybrany przez Boga.

ks. Witold Kiedrowski





Na drugiej stronie medalika, który Matka Najśw. objawiła św. Katarzynie, na pierwszym miejscu widzimy krzyż, znak Chrystusa, i literę M u stóp krzyża. Co więcej, krzyż w ten sposób łączy się z literą M, że opiera się na poprzecznej belce wplecionej w literę M. To znaczy, że Maryja nie tylko nie przesłania Chrystusa, ale jest najsolidniejszym fundamentem i oparciem dla Chrystusa. Maryja prowadzi do Chrystusa.

Krzyż, to znak Chrystusa i wiary, a wbudowany i oparty o literę M przypomina słowa św. Elżbiety: „Błogosławiona jesteś, która uwierzyłaś”. Krzyż i litera M — to Chrystus i Maryja, wiara nasza i zbawienie nasze. Maryja u stóp krzyża — to nauka o Tej, która obok Syna swego jest współodkupicielką człowieka.

Litera M u stóp krzyża jest również przypomnieniem innego obrazu: Maryja, stojąca pod krzyżem. Chrystus, który rece wyciągnął na krzyżu i Maryja, która miłością mocna, wytrzymała u stóp krzyża. Rozum i wiara apostołów załamały się. Tylko miłość wytrzymała: Maryja i św. Jan, uczeń miłości.

Cudowny medalik jest streszczeniem dzieła zbawienia. Krzyż i litera M, znak Chrystusa i Maryi są otoczone wieńcem dwunastu gwiazd. Jest to promieniowanie wizji św. Jana z Apokalipsy o Nowym Jeruzalem, o nowym przybytku Boga z ludźmi. Chrystus i Maryja — to lekcja wiary, ale też nauka i przypomnienie miłości.

Pod pierwszą i ostatnią kreską litery M widzimy dwa serca. Pierwsze, oplecione cierniową koroną, drugie, przebite mieczem boleści. Na pierwsze, Chrystus wskazał w objawieniu w Paray le Monial, mówiąc do św. Małgorzaty o sercu, które tak bardzo ukochało ludzi; na drugie, jako na źródło łask, wskazuje Matka Najświętsza w Fatimie.

Aż do końca świata, te dwa serca będą uczyły o Bogu, który tak nas ukochał, że Syna swego dał; o Synu Bożym, który sam siebie wydał za nas i dał nam swoją Matkę, której serce nigdy nas kochać nie przestaje.

Niezależnie od tego, dla nas Polaków z cudownego medalika płynie jeszcze jedna nauka i przypomnienie. Mówią o nich dwa serca pod literą M.

Niepokalane Serce Maryi stało się jedyną ostoją i ucieczką naszą, gdy po ostatniej wojnie, naród polski umęczony, wykrwawiony i bezbronny, poczuł, że został zdradzony. Wtedy ks. kard. Hlond przypominał, że chociażby wszystkie światła zgasły — zawsze jeszcze zostaje nam Królowa z Jasnej Góry. W roku 1946 milionowe tłumy Polaków pospieszyły do Jej stóp. Jej Niepokalanemu Sercu oddały się wtedy, gdy pojęły, że Ona nam została jako jedyny ratunek i jedyna ostoja.

Jak kard. Hlond, wielkim czcicielem Maryi jest również jego następca, ks. kard. Wyszyński. Miłość i cześć Matki Najświętszej nie przesłaniała im Chrystusa. Gdy nad życiem religijnym naro-

du zawisły nowe chmury, w r. 1961 z inicjatywy Episkopatu Polskiego cały naród oddał się również Najświętszemu Sercu Jezusa.

W ten sposób, dwa serca na cudownym medaliku, pod literą M mają dla nas większą wymowę niż dla kogokolwiek. Przypominają nam lata 1946 i 1951, a we Francji — jeszcze rok 1976. To lata naszego oddania się Niepokalanemu Sercu Maryi i Najświętszemu Sercu Jezusa. Przypominają, że miłość Matki Najświętszej zawsze nas prowadziła i prowadzi do Jezusa. Gdy więc rodziny nasze będziemy oddawali Najświętszemu Sercu Jezusa — a Jego obraz zawieszali w domach naszych, na piersiach naszych winien zawisnąć cudowny medalik, jako pamiątka i przypomnienie. Litera M u stóp krzyża — to przypomnienie, że godzina Golgoty była również godziną Maryi. Godzina krzyża, która może przyjść na każdego z nas, również dla nas stanie się godziną Maryi. Wtedy, Ona, jak na drodze krzyżowej wyjdzie z cienia, aby podtrzymać słabnące siły, aby swoją miłością rozgrzać serca i utrwalić nas w wierności Ewangelii i Chrystusowi.

**ks. Witold Kiedrowski**

Jest ich pięcioro: trzech zakonników i dwa psy. Każdego dnia od listopada pełnią służbę w górach, ratują wędrowców zabłąkanych na alpejskich ścieżkach. I tak jest, poczynając od XI wieku.

Schronisko na przełęczy Grand Saint Bernard, leżące na wysokości 2473 metrów, zostało założone przed 900 laty przez brata Bernarda de Menthon. W ciągu wieków porządek dnia zakonników nie uległ zmianie: o godzinie 7 Msza św., potem posiłek i codzienne wędrowki górkimi ścieżkami.

Dwa psy bernardy niewiele już mają do roboty. W góry dociera coraz więcej ludzi, wzrasta więc groźba wypadków, trzeba było przeto włączyć do ratownictwa górskiego helikoptery — szybkie i sprawne, umożliwiające niesienie natchmiasowej pomocy. Trzej bracia zakonnicy z psami są ostatnimi ratownikami szukającymi zabłąkanych turystów. Czy długo jeszcze będą pełnić szlachetną służbę?

## Uroczyste „Te Deum” w Lens

W niedzielę, 19 czerwca, odbyła się w Lens uroczystość 10-lecia konsekracji polskiego kościoła Millenium... Patrząc na nowoczesną, wielką bryłę świątyni. Jest w sercu polskich osad, w zagłębiu węglowym Północnej Francji, gdzie wciąż pełno Polaków, gdzie wciąż jeszcze całe ulice są polskie. Mówił w swym słowie wstępnym Michał Kwiatkowski, dyrektor polskiego dziennika, że kościół ten stał się świadectwem wiary polskiego ludu minionych tysięcy lat, nadzieją na przyszłe tysiąclecie. Nowoczesny, mocno polski, z piękną mozaiką Matki Boskiej Częstochowskiej na frontonie.

W uroczystość 10-lecia kościoła wpleciono inną uroczystość. Poświęcenie urny z ziemią zebraną z cmentarzy, na których spoczywają polscy żołnierze 1 Dywizji Grenadierów. Umieszczono ją w kościele obok chrzcielnicy. Bo człowiek rodzi się dwa razy. Przez chrzest do życia Bożego na ziemi, przez śmierć do życia w wieczności!

Pogoda od rana była ponura, padał deszcz. Około dziewiątej pod kościołem zaczęli gromadzić się ludzie. Kolorowy, polski tłum. Dziewczynki ubrane w ludowe stroje, harcerze. Zajeżdżały samochody, autobusy... Kościół był wypełniony po brzegi, kiedy punktualnie o dziesiątej rozpoczęły się uroczystości.

Uczestniczyli w nich przede wszystkim miejscowi parafianie. Dojechali ludzie z pobliskich polskich parafii, których pełno wokoło. Z Paryża przybył ks. prał. Z. S. Bernacki, rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji. Był ks. Konrad Stolarek, dyrektor Internatu św. Kazimierza w Vaudricourt; wraz z polską młodzieżą. Ks. Piotr Pużyński z Noeux les Mines. Michał Kwiatkowski, dyrektor „Narodowca”, polskiego dziennika z Lens, przed dziesięciu laty kierownik budowy Kościoła. Przybyli żołnierze 1 Dywizji Grenadierów, wśród nich kapitan Aleksander Kapis z Londynu.

Rozpoczyna się uroczystość. Gospodarz parafii, ks. prob. Kazimierz Czajka wita zebranych, ks. Rektora, przybyłych gości. Słowo wprowadzające głosi Michał Kwiatkowski. Pan Dyrektor przypomina, że kościół powstawał nie tylko z betonu, stali i szkła. Przede wszystkim

wznosiła go ludzka serdeczność, ofiarność i trud. Na świadectwo wiary w Boga Jedyne. Nie jest człowiek bowiem włóczęgą przez życie, ale pielgrzymem do życia w pełni Bożego.

Ziemia zebrana z cmentarzy francuskich, w której są prochy polskiego żołnierza, w kościele Millenium otrzymuje właściwą wymowę. Prochy te żyją, jak żyje Bogiem lud wierny gromadzący się tutaj na Chrystusową Ofiarę.

Chór „Moniuszko” z Dourges i lud zgromadzony śpiewa „Chwała na wysokości Bogu”. Mszę św. sprawuje ks. prał. Z. S. Bernacki. Przy ołtarzu delegacje różnych organizacji kościelnych i kombatanckich. Stoją liczne sztandary.

Kazanie wygłasza ks. Rektor. Przypomina, że wolą Bożą jest, by wszyscy stanowili jeden lud. „Oni będą ludem Jęgo, a sam Bóg z nimi będzie ich Bogiem”. W mury tego kościoła wchodzi codziennie lud wierzących, by coraz bardziej ludem Bożym się stawać.

Msza św. toczy się dalej. Dochodzą księża polscy, którzy ukończyli już służbę w pobliskich parafiach: ks. Józef Osiński, ks. Feliks Stróżek z Dourges, ks. Wacław Gajdzik z Lievin, ks. kan. Jan Kitka z Billy Montigny, ks. prał. Raj-

mund Ankierski, ks. Stanisław Zyglawicz, ks. Marian Grabiński, ks. Józef Puchała, ks. Józef Kuroczycki.

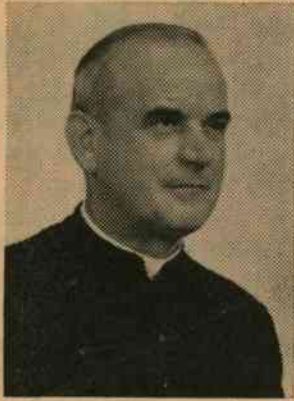
Zbliża się uroczystość poświęcenia urny. Pułkownik Belina Brzozowski staje przed ołtarzem, czyta list generała Duchy, dowódcy 1 Dywizji Grenadierów.

Następuje uroczyste odsłonięcie pomnika. Duży, biały blok gipsowy, rozdarty jakby wybuchem granatu. W rozdarcu urna, wokół napisy męki polskiego żołnierza: Moussey, Lagarde, Baccarat, Dieuze. Napis u góry głosi: „Oto ziemia pobrana z mogił poległych żołnierzy 1 Dywizji Polskiej Grenadierów, na polach walk, w Lotaryngii w VI 1940”.

W oczach wielu błyszczą łzy. Do urny podchodzą, wkładają w nią grudy ziemi pobranej z polskich mogił: kapitan Aleksander Kapis z Londynu, prezes Związku Grenadierów — ziemię z Moussey; porucznik Stanisław Dyduch z Ofenburga (Niemcy) — ziemię z Lagarde; podchodzi niezręczny, jest bez ręki, ktoś szepce: „To właśnie wtedy ją stracił, był ciężko ranny, odratowano go cudem”; ks. Konrad Stolarek, kapelan 1 Dywizji Grenadierów — ziemię z Baccarat; Zbigniew Król, prezes SPK z Roubaix — ziemię z Dieuze.



Uroczystość konsekracji kościoła przed 10 laty



Ks. prob. K. Czajka

Znów moment wzruszenia. Paweł Gasz czyta akt erekcyjny: „W czerwcu 1940 roku na odcinku ufortyfikowanym Sarry, 1 Dywizja Grenadierów Polskich we Francji stawia opór 1 Armii Niemieckiej gen. von Witzlebena na Linii Maginota, łamiąc jej ofensywę; przez nieustanne walki osłania Armię Francuską od rzeki Albi po m. St Dié. Dnia 22-go Francja podpisuje zawieszenie broni. 1 Dywizja Grenadierów nie kapituluje. Schodzi jako ostatnia z pola walki; rozkazem „4444 Wykonać” zostaje rozwiązana i powołana do dalszej walki u boku Armii Wielkiej Brytanii.

Dzisiaj, my byli kombatanci, zgodni z generałem Duchem, dowódcą tejże dzielnej Dywizji, w Kościele Polskim w Lens, składamy Urnę, zawierającą grudkę ziemi, gdzie spoczywa około tysiąca Grenadierów poległych na polach Lotaryngi, za wolność Francji i Polski. Tym, którzy duszę oddali Bogu, ciało Francji, a serce Polsce, ku Wiecznej Pamięci i na Wieczną Chwałę wdzięczni na zawsze Grenadierzy z Północnej Francji”.

Ks. prał. Z. S. Bernacki, rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji, święci urnę z prochami polskich żołnierzy i modli się, „aby mieli udział w zmartwychwstaniu Chrystusa, gdy wskrzesi ciała zmarłych z prochu ziemi”.

Dziesięć lat istnienia Kościoła Milenium to niewiele, ale i bardzo dużo razem. Przychodzą tutaj Polacy ze swymi troskami i radościami, a przede wszystkim modlitwą. Dziś wchodzi tutaj żywe wspomnienie o tych, którzy polegli. Bo Chrystus jest Panem życia i śmierci.

## PIELGRZYMKA DO MATKI BOSKIEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ W HANOWERZE

Tegoroczna pielgrzymka polska do Hanoweru odbędzie się w niedzielę, 28 sierpnia. Obchodzić ją będziemy w drugim roku przygotowań do uroczystości obchodu 600-lecia obrazu Matki Bożej na Jasnej Górze. Zgodnie z zaleceniem biskupów polskich mamy w tym roku pracować nad odnowieniem i umocnieniem Przymierza zawartego z Matką Najświętszą w Jasnogórskich Ślubach 26 sierpnia 1956 r.

Nasz udział w pielgrzymce będzie najlepszą okazją do wewnętrznej odnowy i oddania się w matczyną opiekę Maryi.

10.30 — Suma pontyfikalna celebrowana przez ks. bpa Szczepana Wesołego.

15.00 — Akademia Maryjna.

16.30 — Nabożeństwo do Matki Boskiej Częstochowskiej.

Jak najserdeczniej na tę uroczystość zapraszają wszystkich Rodaków wraz z Duszpasterzami

**Proboszcz i Rada Parafialna**

### Rodaku!

Napisz po cennik lub przyjdź zaraz do

**RESTAURACJI  
Firma Brzostek**

**Paryż 17, 11 rue Jouffroy  
metro Wagram**

Znajdziesz tam przysłane z Polski: szynkę, polędwicę, wieprzowinę i wołowinę, ozorki wołowe, parówki, pasztet z dziką i zającą, szproty, dzemy, borówki i żurawinę do mięsa, wiśnie w czekoladzie, wafle czekoladowe, czekolady „Wedel”, deserowe, mleczne i z orzechami, mieszankę czekoladową, sezamki, chałwę, barszcz biały i czerwony, różne wędliny na wagę i ciasta.

Przy zakupie w wysokości ponad 150 franków

otrzymasz mały prezent z Polski.

**Sklep czynny od 10 do wieczora.**

**W niedzielę nieczynny.**

## Ludzie są tacy

**PAPIEROWE MENU.** 31-letnia pielęgniarka australijska tak zasmakowała we wszelkiego rodzaju wyrobach papierniczych, że codziennie, począwszy od 12 roku życia, zjadała co najmniej dwie papierowe chusteczki i pół kolumny gazetowej. Czasami dla urozmaicenia menu, zabierała się do opastego brulionu. Niestety po jednym z tego rodzaju posiłków, papier uszkodził młodej kobiecie przewód pokarmowy i przygoda skończyła się w szpitalu.

**SZKOT SIĘ ŻENI.** Pyta się Szkot przyjaciela:

— A więc żenisz się z Ewelina?

— Muszę!

— Ale chciałeś przecież od niej odejść.

— Tak, ale tak utyla, że nie może mi zwrócić zaręczynowego pierścionka...

**SZKOT Z WIZYTĄ.** Sąsiad odwiedził sąsiada i zaraz na wstępie narzeka:

— To straszne jak u ciebie jest zimno!

— Wybacz, proszę — tłumaczy się gospodarz — nie wiedziałem, że przyjdiesz i napaliłem tylko na... jedną osobę.

**SZKOT U KRAWCA.** Krawiec zjawia się u swojego dłużnika z pogróżką:

— Jeżeli pan mi wreszcie nie zapłaci, zamienię pana życie w piekło.

— A co pan zrobi?

— Opowiem wszystkim pańskim wierzycielom, że pan oddał mi dług.

### GŁOS KATOLICKI LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue St Honoré, 75 001 Paris

Telefon. 260 07 69

Konto pocztowe: PARIS 12 777 08

Dyrektor: Ks. Ed. SZYMFCZKO OMI

Redaktor: Ks. L. BRZEZINA OMI

Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI OMI

N° d'autorisation 36 888

77 260 LA FERTE sous JOUARRE  
29, av. du Général Leclerc

Imprimerie des Editions  
de Marie Immaculée

# LA VOIX CATHOLIQUE

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

## 16 NIEDZIELA ZWYKŁA (ROK C)

### CZYTANIE I (Rdz 18, 1-10a)

#### Czytanie z Księgi Rodzaju

Pan ukazał się Abrahamowi pod dębami Mamre, gdy ten siedział u wejścia do namiotu w najgorętszej porze dnia. Abraham spojrzawszy dostrzegł trzy ludzkie postacie naprzeciw siebie. Widząc je u wejścia do namiotu podążył na ich spotkanie. A pokłoniwszy się im głęboko, rzekł: „O Panie, jeśli jestem tego godzien, racz nie omijać swego sługi! Przyniosę trochę wody, wy zaś raczcie obmyć sobie nogi, a potem odpocznijcie pod drzewami. Pozwólcie też, że pójdę wziąć nieco jedzenia, abyście się pokrzepili, zanim pójdziecie dalej, skoro przechodzicie koło sługi waszego”. A oni mu rzekli: „Uczyn tak, jak powiedziałeś”. Abraham poszedł więc spiesznie do namiotu Sary i rzekł: „Prędko zacznij ciasto z trzech miar najczystszej mąki i zrób podpłomyki”. Potem podążył do trzody i wybraawszy tłuste i piękne cielę, dał je słudze, aby ten szybko je przyrządził. Po czym wziąwszy twaróg, mleko i przyrządzone cielę, postawił przed nimi, a gdy oni jedli, stał przed nimi pod drzewem. Zapytali go: „Gdzież jest żona twoja, Sara?”. Odpowiedział im: „W tym oto namiocie”. Rzekł mu jeden z nich: „O tej porze za rok znów wrócę do ciebie, twoja zaś żona Sara będzie miała wtedy syna”.

### CZYTANIE II (Kol 1, 24-28)

#### Czytanie z Listu świętego Pawła

Bracia: Teraz raduję się w cierpieniach za was i ze swej strony w moim ciebie dopełniam braki udręk Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół. Jego sługą stałem się według zleconego mi wobec was Bożego włodarstwa: mam wypełnić posłannictwo głoszenia słowa Bożego. Tajemnica ta, ukryta od wieków i pokoleń, teraz została objawiona Jego świętym, którym Bóg zechciał oznajmić, jak wielkie jest bogactwo chwały tej tajemnicy pośród pogan. Jest nią Chrystus pośród was — nadzieja chwały. Jego to głosimy, upominając każdego człowieka i ucząc każdego człowieka z całą mądrością, aby każdego człowieka okazać doskonałym w Chrystusie.

## EWANGELIA (Łk 10, 38-42)

Jezus przyszedł do pewnej wsi. Tam niejaka niewiasta, imieniem Marta, przyjęła Go do swego domu. Miała ona siostrę, imieniem Maria, która siadła u nóg Pana i przysłuchiwała się Jego mowie. Natomiast Marta uwijała się koło rozmaitych posług. Przystąpiła więc do Niego i rzekła: „Panie, czy Ci to obojętne, że moja siostra zostawiła mnie samą przy usługiwaniu? Powiedz jej żeby mi pomogła”. A Pan jej odpowiedział: „Marto, Marto, troszczysz się i niepokoisz o wiele, a potrzeba mało albo tylko jednego. Maria obrała najlepszą część, której nie będzie pozbawiona”.

## 17 NIEDZIELA ZWYKŁA (ROK C)

### CZYTANIE I (Rdz 18, 20-32)

#### Czytanie z Księgi Rodzaju

Bóg rzekł do Abrahama: „Skarga na Sodomę i Gomorę głośno się rozlega, bo występki ich mieszkańców są bardzo ciężkie. Chcę więc iść i zobaczyć, czy postępują tak, jak głosi oskarżenie, które do Mnie doszło, czy też nie; dowiem się”. Wtedy to dwaj mężowie odeszli w stronę Sodomy, a Abraham stał dalej przed Panem. Zbliżywszy się do Niego, Abraham rzekł: „Czy zamierzasz zgubić sprawiedliwych wespół z bezbożnymi? Może w tym mieście jest pięćdziesięciu sprawiedliwych; czy także zniszczysz to miasto i nie przebaczysz mu dla owych pięćdziesięciu sprawiedliwych, którzy w nim mieszkają? O, nie dopuść do tego, aby zginęli sprawiedliwi z bezbożnymi, aby stało się sprawiedliwemu to samo, co bezbożnemu. O, nie dopuść do tego. Czyż Ten, który jest sędzią nad całą ziemią, mógłby postąpić niesprawiedliwie?”. Pan odpowiedział: „Jeżeli znajdę w Sodomie pięćdziesięciu sprawiedliwych, przebaczę całemu miastu dla nich”. Rzekł znowu Abraham: „Pozwól, o Panie, że jeszcze ośmielę się mówić do Ciebie, choć jestem pyłem i prochem. Gdyby wśród tych pięćdziesięciu sprawiedliwych zabrakło pięciu, czy dla braku tych pięciu zniszczysz całe miasto?”. Pan rzekł: „Nie zniszczę, jeśli znajdę tam czterdziestu pięciu”. Abraham znów odezwał się tymi słowami: „A może znalazłoby się tam czterdziestu?”. Pan rzekł: „Nie dokonam zniszczenia przez wzgląd

na tych czterdziestu”. Wtedy Abraham powiedział: „Niech się nie gniewa Pan, jeśli rzeknę: może znalazłoby się tam trzydziestu!”. A na to Pan: „Nie dokonam zniszczenia, jeśli znajdę tam trzydziestu”. Rzekł Abraham: „Pozwól, o Panie, że ośmielę się zapytać: gdyby znalazło się tam dwudziestu?”. Pan odpowiedział: „Nie zniszczę przez wzgląd na tych dwudziestu”. Na to Abraham: „O, racz się nie gniewać, Panie, jeśli raz jeszcze zapytam: gdyby znalazło się tam dziesięciu?”. Odpowiedział Pan: „Nie zniszczę przez wzgląd na tych dziesięciu”.

### CZYTANIE II (Kol 2, 12-14)

#### Czytanie z Listu świętego Pawła

Bracia: Z Chrystusem pogrzebani jesteście w chrzcie, z Nim też razem zostaliście wskrzeszeni przez wiarę w moc Boga, który Go wskrzesił. I was umarłych na skutek występków i „nieobrzezania” waszego ciała razem z Chrystusem, Bóg przywrócił do życia. Darował nam wszystkie występki, skreślił zapis dłuższy obciążający nas nakazami, usunął go z drogi, przygwoździwszy do krzyża.

### EWANGELIA (Łk 11, 1-13)

Gdy Jezus przebywał w jakimś miejscu na modlitwie i skończył ją, rzekł jeden z uczniów do Niego: „Panie, naucz nas się modlić, jak i Jan nauczył swoich uczniów”. A On rzekł do nich: „Kiedy się modlicie, mówcie: Ojcze, niech się święci Twoje imię; niech przyjdzie Twoje królestwo. Naszego chleba powszedniego dawaj nam na każdy dzień, przebac nam nasze grzechy, bo i my przebaczymy każdemu, kto nam zawini; i nie dopuść, byśmy ulegli pokusie”. Dalej mówił do nich: „Ktoś z was, mając przyjaciela, pójdzie do niego o północy i powie mu: „Przyjacielu, użycz mi trzech chlebów, bo mój przyjaciel przybył do mnie z drogi, a nie mam co mu podać”. Lecz tamten odpowie z wewnątrz: „Nie naprzykrzaj mi się! Drzwi są już zamknięte i moje dzieci leżą ze mną w łóżku. Nie mogę wstać i dać tobie”. Mówię wam: Chociażby nie wstawał i nie dał z tego powodu, że jest jego przyjacielem, to z powodu jego natręctwa wstanie i da mu, ile potrzebuje. I Ja wam powiadam: Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam. Każdy bowiem, kto prosi, otrzymuje; kto szuka, znajduje; a kołaczącemu otworzą. Jeżeli którego z was ojców syn poprosi o chleb, czy poda mu kaniem? Lub też gdy prosi o jajko, czy poda mu skorpioną? Jeśli więc wy, choć źli jesteście, umiecie dawać dobre dary swoim dzieciom, o ileż bardziej Ojciec z nieba da Ducha Świętego tym, którzy Go proszą”.